

ADAM
SZUSTAK OP

GORA
OBIETNIC

GÓRA
OBIETNIC

ADAM SZUSTAK OP
GÓRA
OBIETNIC

w|drodze


© Copyright by Adam Szustak OP, 2015

© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2015

Redaktor

Lidia Kozłowska

Redaktor techniczny

Justyna Nowaczyk

Projekt okładki i stron tytułowych

Małgorzata Wiatr / takemedia

ISBN 978-83-7906-031-3

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie I, 2015

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań

tel. 61 852 39 62, faks 61 850 17 82

www.wdrodze.pl sprzedaz@wdrodze.pl

Wprowadzenie



Wtedy mówił Bóg wszystkie te słowa: „Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie! Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią! Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył, ponieważ Ja Pan, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia względem tych, którzy Mnie nienawidzą. Okazuję zaś łaskę aż do tysięcznego pokolenia tym, którzy Mnie miłują i przestrzegają moich przykazań. Nie będziesz wzywał imienia Pana, Boga twego, do czczych rzeczy, gdyż Pan nie pozostawi bezkarnie tego, który wzywa Jego imienia do czczych rzeczy. Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświę-

cić. Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie twe zajęcia. Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci Pana, Boga twego. Nie możesz przeto w dniu tym wykonywać żadnej pracy ani ty sam, ani syn twój, ani twoja córka, ani twój niewolnik, ani twoja niewolnica, ani twoje bydło, ani cudzoziemiec, który mieszka pośród twych bram. W sześciu dniach bowiem uczynił Pan niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Pan dzień szabatu i uznał go za święty. Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie. Nie będziesz zabijał. Nie będziesz cudzołożył. Nie będziesz kradł. Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu kłamstwa jako świadek. Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego. Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego, ani jego niewolnika, ani jego niewolnicy, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego”. Wtedy cały lud, słysząc grzmoty i błyskawice oraz głos trąby i widząc górę dymiącą, przeląkł się i drżał, i stał z daleka. I mówili do Mojżesza: Mów ty z nami, a my będziemy cię słuchać! Ale Bóg niech nie przemawia do nas, abyśmy nie pomarli! Mojżesz rzekł do ludu: „Nie bójcie się! Bóg przybył po to, aby was doświadczyć i pobudzić do bojaźni przed sobą, żebyście nie grzeszyli”. Lud stał ciągle z daleka, a Mojżesz zbliżył się do ciemnego obłoku, w którym był Bóg (Wj 20,1–21).

Ile razy w życiu wypowiedzieliśmy te słowa? To najprawdopodobniej jedno z pierwszych zdań, których

nas nauczono, jedna z pierwszych modlitw, zaraz po *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryjo*, które nauczone w dzieciństwie powtarzaliśmy przez wiele lat, może niektórzy z nas ciągle to robią. Mnie chyba zawsze będą się kojarzyć z wieczornym klękaniem do pacierza, którego nauczyła mnie babcia, z uroczym dodatkiem w postaci modlitwy do Anioła Stróża na końcu, która zawsze najbardziej mi się podobała. Wszyscy je znamy, wszyscy, nawet niewierzący, o nich słyszeli, wszyscy uznajemy je generalnie za jakoś tam ważne, ale chyba wszyscy mamy również świadomość, że to zasady, których nigdy nie udało nam się przestrzegać do końca i w pełni. A coraz częściej, niestety, w świecie stają się już całkowitym przeżytkiem albo wręcz są negowane jako archaiczne wymagania z dawnych, nieaktualnych już sposobów postrzegania świata i jako wartości, które już straciły znaczenie.

Dla nas chrześcijan, choć oczywiście dla wielu wyznawców innych religii również, są one jednak ciągle jednym z najważniejszych wyznaczników pojmowania rzeczywistości. Sam Pan Jezus powiedział, że ani jedna jota i kreska prawa nie zmieni się i wszystko, co niegdyś Bóg przekazał narodowi wybranemu, jest ciągle aktualne, świeże, a co najważniejsze życiodajne. Trzeba nam więc koniecznie nieustannie wracać

do tych słów, do tych zasad i odczytywać je, szukając nie tyle nowych znaczeń, ile sposobów na głębsze dotarcie do ich sedna i starcie kurzu, który czasem je przykrywa.

Niniejszy komentarz nie rości sobie żadnych praw do całościowego ogarnięcia *Dziesięciu przykazań*, nie stanowi próby ich filologicznego, historycznego, dogmatycznego, moralnego czy jakiegokolwiek innego przedstawienia. Jest zbiorem kilku refleksji na temat przykazań, które są wynikiem modlitwy, czytania Pisma Świętego i jednocześnie próbą zrozumienia ich trochę szerzej niż tylko jako zbioru zasad moralności chrześcijańskiej. Rozważania te w swoim pierwotnym kształcie powstały jako konferencje wygłoszone w Grupie Pokutnej podczas Pieszej Dominikańskiej Pielgrzymki na Jasną Górę w 2012 roku.

Gwoli pewnej ścisłości pozwólcie tylko na kilka słów objaśnienia teoretycznego związanego z przykazaniami – bo wydaje mi się, że ta kwestia budzi pewne wątpliwości i zastrzeżenia, a czasem nawet zarzuty wobec Kościoła, w związku z dzisiejszym brzmieniem Dekalogu.

Otóż tekst przykazań możemy zasadniczo znaleźć w dwóch miejscach Biblii: w Księdze Wyjścia w rozdziale 20, w wersetach od 2 do 17, oraz w Księdze Powtórzonego Prawa w rozdziale 5, w wersetach od

6 do 21. Ten pierwszy, z Księgi Wyjścia, jest tekstem starszym, można powiedzieć pierwotniejszym. Łatwo zauważyć, że brzmienie poszczególnych przykazań i ich podział jest różny od tego, co znamy dzisiaj z pacierzowego Dekalogu. Pierwsza rzecz, o której trzeba pamiętać, to ten prosty fakt, że Biblia nie mówi o żadnych dziesięciu przykazaniach – taka nazwa się w niej nie pojawia. To jest nasze nazewnictwo, związane z tym, że rzeczywiście istnieje w tym tekście dziesięć rzeczywistości, które są objęte przykazaniami, i Żydzi również w swoim myśleniu o przykazaniach w sposób szczególny zawsze mówili o „Dziesięciu słowach”, ale jak dobrze wiadomo, przykazań w Biblii jest znacznie więcej, a w samym tekście Dekalogu, gdyby tylko chcieć, można znaleźć nie dziesięć, ale kilkanaście przykazań. Bardziej trzeba nam więc myśleć o zbiorze najważniejszych wskazań Pana Boga, które podzieliliśmy na dziesięć segmentów. Podział, którym dzisiaj się posługujemy, jest tworem św. Augustyna i od jego czasów funkcjonuje w takiej właśnie formule, zresztą nie tylko w Kościele katolickim, ale również u luteranów. Podstawowa różnica z tradycją żydowską (ale też prawosławną czy niektórymi protestantami) polega na innym podziale pierwszego przykazania oraz podzieleniu ostatniego na dwa. Treść więc w Dekalo-

logach poszczególnych wyznań jest dokładnie taka sama, inny jest jedynie podział. Jest to zatem sprawa wyłącznie techniczna, w żaden sposób niemodyfikująca tego, co Pan Bóg chciał nam przekazać.

I wreszcie ostatnia rzecz wprowadzenia, chyba najważniejsza. Nazwałem tę książkę *Górami obietnic*, ponieważ w tym wyrażeniu kryje się dla mnie bardzo istotna perspektywa odczytania *Dziesięciu przykazań*. Zwykliśmy przykazania traktować jako zbiór nakazów i zakazów, pouczeń i wskazówek, które mają kształtować życie człowieka wierzącego. Jest to swoistego rodzaju kwintesencja moralności. I nie mam wątpliwości, że tak rzeczywiście jest. Ale jednocześnie wydaje mi się to czymś bardzo zawężającym perspektywę i *de facto* czymś, co obdziera przykazania z ich niezwyklej zawartości i piękna.

Dało mi kiedyś bardzo do myślenia, kiedy zauważyłem w tekście przykazań drobny szczegół lingwistyczny, który z pozoru nie ma wielkiego znaczenia, można by powiedzieć, że to tylko kwestia sformułowania. Otóż wszystkie przykazania, które Bóg dał Mojżeszowi na górze Synaj, są sformułowane nie w trybie rozkazującym, ale w czasie przyszłym! Nie jest tam napisane na przykład: „nie zabijaj!”, ale „nie będziesz zabijał!” – przyznam, że bardzo mnie

to kiedyś zaskoczyło. Oczywiście kwestia nie jest tak prosta, jak by się wydawało, biorąc pod uwagę język polski. Gramatyka hebrajska tryb rozkazujący wyraża w pewien sposób właśnie poprzez czas przyszły, ale jak by nie patrzeć, Bóg właśnie w tym czasie wyraził swoje przykazania poprzez Mojżesza. I dla mnie jest to zawrotna perspektywa!

Cóż ona oznacza? Na górze Synaj Bóg zawiera przymierze z ludem, a więc zostaje zawarta pewna umowa, w której obie strony zobowiązują się do czegoś względem siebie. Jakie jest zobowiązanie ludu? Pan Bóg mówi do nich, że od tego momentu Izrael będzie Jego ludem, Jego własnością. Czyli jeśli ktoś gdzieś ich zapyta, do kogo należą, czyją są własnością, jak jest ich przynależność, będą musieli mówić, że są własnością Pana, że wszystko u nich należy do Boga i od Niego zależy. Jakie jest zobowiązanie Boga w tym układzie? Może tym zobowiązaniem jest właśnie dziesięć przykazań, czyli faktycznie dziesięć obietnic? Może Bóg mówi: „Jeśli ze Mną będziecie, jeśli będziecie moim ludem, to Ja sprawię w was te dziesięć spraw: uzdolnię was do kochania, do poszanowania cudzej własności, do czystości, do unikania nienawiści, która prowadzi do zabójstwa” i tak dalej; może Bóg mówi: „Ja sprawię, że nie będziecie zabijając, nie będziecie kraść, będziecie miło-

wać”? Bardzo mnie taka perspektywa pociąga, bo nieustannie doświadczam tego, że nie umiem przestrzegać tych wszystkich przykazań, zresztą nie spotkałem jeszcze człowieka, który mógłby powiedzieć, że nie wystąpił przeciwko żadnemu z nich. Dla mnie więc na tej górze Bóg, prosząc przez Mojżesza swój lud o bliskość z Nim, co doskonale widać w pierwszym przykazaniu, zobowiązał się, że będzie pracował w jego sercach na te różne sposoby wyrażone w przykazaniach. Dziesięć przykazań staje się w takiej sytuacji zbiorem obietnic. Staje się opowieścią, albo lepiej – obietnicą mówiącą o tym, jaki człowiek może być, jak wolny od zła i usposobiony do dobra może być, ponieważ został stworzony przez Boga na Jego obraz i podobieństwo.

Spróbujmy się więc przypatrzeć tym obietnicom. Zobaczmy tę niezwykłą perspektywę, do której Bóg zaprosił Mojżesza, a przez niego każdego człowieka.

BLISKOŚĆ



Przykazanie I

Wtedy mówił Bóg wszystkie te słowa: „Ja Jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie! Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach lub pod ziemią! Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył, ponieważ Ja Pan, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia względem tych, którzy Mnie nienawidzą. Okazuję zaś łaskę aż do tysięcznego pokolenia tym, którzy Mnie miłują i przestrzegają moich przykazań” (Wj 20,1–6).

W ten właśnie sposób brzmi w Piśmie Świętym pierwsze przykazanie. Jak łatwo zauważyć, jest trochę dłuższe niż wersja, do której jesteśmy przyzwyczajeni na co dzień, którą posługujemy się w pacierzu chociażby.

Ta wersja z Księgi Wyjścia jest dużo bardziej rozbudowana, z nowymi wątkami, znacznie wybiegająca poza proste stwierdzenie o jedyności Boga, w którego wierzymy. Nie powinno nas to dziwić, jest to w końcu pierwsze, najważniejsze, a może nawet i jedyne przykazanie, więc trudno je zamknąć w kilku słowach. Cała reszta – wszystkie pozostałe dziewięć przykazań – jest tylko konsekwencją tego pierwszego, wynika z niego i je dopełnia. Jeśli to pierwsze się zaakceptuje, jeśli w to pierwsze się uwierzy, jeśli tę obietnicę się przyjmie, to cała reszta jest oczywistym rozwinięciem. I wydaje mi się, że każdy, kto naprawdę chce zrozumieć przykazania, ich istotę, musi przez tę rozbudowaną wersję się przedrzeć, trzeba koniecznie zobaczyć to przykazanie, tak jak zostało ono zapisane w Księdze Wyjścia. Tylko wtedy otworzy się szersza perspektywa, która wyprowadzi nas poza oczywistą konstatację o jedyności Boga. Poprowadzi nas ona do zupełnie niezwyklej relacji, do jakiej zostaliśmy przez Dawcę przykazań zaproszeni.

Całe to przykazanie można by skrócić do pragnienia Boga, który chce zająć jedyne, centralne miejsce w naszym życiu. Pragnienie to zostaje wyrażone poleceniem, aby nie było w naszym życiu żadnego obcego boga, dosłowniej, jak wyraża się Jahwe, żeby nie było żadnych bogów „obok Mnie” – tak napisał

Mojżeszowi w pierwszym zdaniu na kamiennych tablicach. To wyrażenie „obok Mnie” można dosłownie z hebrajskiego przetłumaczyć jako prośbę, żeby „żaden bóg nie stał przed Moim obliczem” – tak jakby Bóg chciał powiedzieć: „nie będziesz miał przed moim obliczem innego boga”. Użyte tu hebrajskie słowo „oblicze” jest mocno obrazowe i wieloznaczne. Ono oczywiście oznacza oblicze, oznacza twarz, oznacza to, co widzimy, kiedy patrzymy komuś prosto w oczy, ale można je jeszcze bardziej bezpośrednio przetłumaczyć jako „przód” po prostu, bo obrazowo mówiąc, oblicze to jest przód twarzy, przód głowy. Dokładnie to samo słowo pojawia się we fragmencie z Księgi Wyjścia, gdzie Izraelici wychodzą z Egiptu i napisane jest, że kiedy uciekali przed Egipcjanami, to na przedzie tego pochodu, który utworzyli, szedł obłok. Otóż to słowo „na przedzie” to jest właśnie to słowo, inaczej – myślę, że niezwykle pięknie – można by to przetłumaczyć dosłownie, że oni szli, a z przodu prowadziła ich Twarz. Język hebrajski wyraża tym słowem również tożsamość: kiedy znam czyjeś oblicze, czyjs „przód”, to chcę powiedzieć, że znam tego kogoś, wiem, kim on jest i jakie są jego najważniejsze cechy, jakim on jest człowiekiem. W takim kontekście zupełnie inaczej wybrzmiewa sens pierwszego przykazania, bo Bóg

prosi Mojżesza: niech między Mną a tobą nie będzie żadnego innego oblicza. Warto sobie to wyobrazić bardzo konkretnie i realnie: na szczycie góry, tam, gdzie Mojżesz sam na sam spotkał się z Bogiem, po czterdziestu dniach wyczekiwania i tęsknoty, kiedy wreszcie stanęli przed sobą dwaj przyjaciele, kiedy wreszcie spojrzeli na siebie twarzą w twarz, jeden mówi do drugiego: tak naprawdę jedyne, o co cię proszę, to żeby między nami, między moją twarzą a twoją twarzą, nie było nic innego, nie było nigdy nikogo innego. Skoro to jednocześnie, poza konkretnym spotkaniem Mojżesza z Bogiem, jest przykazanie skierowane do każdego człowieka, w każdym czasie i w każdym miejscu na ziemi, ma ono sprawiać, że każdy czytający to wezwanie staje jakby natychmiast twarzą w twarz z Bogiem i słyszy, jak Bóg go prosi: między Mną a tobą niech nie będzie żadnej innej twarzy. To jest prośba o wyłączność przyjaźni, to jest prośba o to, żeby nikt inny w tę przyjaźń nie wchodził. Warto zauważyć, że Mojżesz, który zapisał to przykazanie właśnie w taki, a nie inny sposób, wcielił je potem w życie w najbardziej dosłownym sensie. W Księdze Wyjścia opisano, że kiedy po zejściu z góry przykazań Izraelici wędrowali przez czterdzieści lat po pustyni, ich przewodnik całe godziny spędzał w namiocie, gdzie, jak mówi Pismo,

spotykał się z Bogiem twarzą w twarz – zbudował niezwykłą zupełnie więź z Tym, który poprosił Go o to swoim pierwszym przykazaniem. To przebywanie z Bogiem twarzą w twarz było bardzo realną rzeczywistością – Pismo Świète podaje, że kiedy Mojżesz wychodził z namiotu spotkania, to jego twarz tak jaśniała, że ludzie prosili go, żeby ją zasłaniał, bo nie mogli patrzeć na niego – tak niezwykły i realny bił od niego blask, że nie byli w stanie tego znieść. Można ten szczegół do dzisiaj zobaczyć na różnych obrazach lub rzeźbach przedstawiających Mojżesza z dwoma rogami wychodzącymi z jego głowy. Hebrajskie wyrażenie, którym posługuje się Biblia, opisując tę jaśniejącą twarz patriarchy, można rozumieć właśnie jako świetliste rogi, co wydaje się przekazywać jednocześnie jakąś grozę, która była związana z tym zjawiskiem. Twarz Mojżesza przebywającego godzinami z Bogiem stawiała się więc jakby przesłonką uchylającą drzwi do świata, którego nie znamy, który skoro jest nieporównywalny do niczego, co nasze, budzi oprócz fascynacji również grozę – jak mówi Pismo: kto zobaczył Boga, ten nie może dłużej żyć. Właśnie taki świat, niezwykły i niepojęty dla nas, otwiera się w spotkaniu z Bogiem, który prosi o wyłączność. Taką drogę otwiera pierwsze przykazanie.

To przykazanie wskazuje, że nie chodzi tu o relację Boga ze światem, Boga z ludźmi czy nawet relację Boga z wybranym, specjalnie umiłowanym narodem. To jest rzeczywistość, którą da się zrozumieć tylko w perspektywie osobistego, bardzo indywidualnego spotkania konkretnego człowieka z Bogiem, twarzą w twarz, patrząc sobie w oczy, gdzie jedna z tych twarzy, ta, która jest nieskończenie wierną Miłością, mówi do drugiej: proszę cię, niech między nami nie będzie żadnej innej twarzy, niech nie będzie nikogo innego – to chyba najbardziej intymne spotkanie i żądanie, jakie można sobie wyobrazić, bo przecież twarz przy twarzy najbliższej jest wtedy, kiedy osoby chcą się pocałować, kiedy mogą sobie pozwolić na to wtargnięcie we wzajemną intymność, która musi być poparta bliskością, bo inaczej staje się czymś wprowadzającym zakłopotanie. Czy kiedy czytamy lub modlimy się tym przykazaniem, to wyobrażamy sobie, że to właśnie zaproszenie do pocałunku? Do intymności? Do bliskości?

Oczywiście to nie koniec tajemnic tego przykazania. Po wygłoszeniu prośby o bliskość, Bóg zaczyna wymieniać to, co mogłoby ją zakłócić, jakby mówił o tych, którzy chcieliby wejść między te dwie patrzące sobie w oczy twarze. Pojawiają się tutaj jakieś posążki, bożki, obrazy. Słowo „posążek” czy

„bożek”, którego używa tu Biblia, dosłownie oznacza coś ciosanego – co wydaje się w miarę oczywiste, w końcu bałwochwalstwo tamtych czasów wyrażało się w ciosaniu rozlicznych kamiennych czy drewnianych posągów i obrazów bóstw pogańskich. To ciosanie w języku biblijnym jest też nacechowane dużą siłą, jakby wręcz gwałtownością, z jaką wydobywa się z kamienia owe posąжки. Można w tym poszukiwać intuicji wskazującej na sytuację człowieka, który gubi tę twarz Boga sprzed oczu, kiedy w to miłosne spojrzenie wchodzi coś innego. Otóż jeśli uwierzymy w cokolwiek innego, jeśli naszą główną twarzą do patrzenia jest jakakolwiek inna twarz, czy to człowieka, czy jakiegoś innego pragnienia, marzenia bądź jakiegokolwiek rzeczywistości mającej dać nam szczęście, to w porównaniu z Bogiem to jest po prostu taki tępy, ciosany klocek. W porównaniu z tym, jak On jest piękny, jak On jest niepowtarzalny i wyjątkowy, jak On jest zachwycający i nieskończenie wypełniający wszelkie tęsknoty i pragnienia, wszystko to, co stawiamy zazwyczaj przed Jego oblicze, co staje się ważniejsze od Niego, to są po prostu tępe, ciosane klocki. Jakby Bóg mówił Mojżeszowi: „Nigdy nie znajdziesz kogoś tak pięknego jak Ja, nigdy – choćbyś szukał po całym świecie – nie spotkasz kogoś nawet minimalnie do Mnie podobnego”.

W niektórych uszach, szczególnie tych, które nigdy nie słyszały Bożego głosu, może to brzmieć jakoś tak pysznie i zadufanie. Ale dokładnie taka jest prawda o Bogu. Poza Nim nie ma nikogo piękniejszego, nie ma nikogo, kto by bardziej kochał. Nie ma nikogo, kto by w ogóle porafił kochać chociaż porównywalnie do Niego.

Drugą intuicją, którą można jeszcze wydobyć z tego obrazu, jest gwałtowność i brutalność wszystkich tych rzeczywistości, które próbują się wciskać między nas a Boga. Te bożki i posążki są ciosane z hardością i siłą, może z okrucieństwem i chamstwem wręcz, co jest dokładnym przeciwieństwem postawy Boga, który prosi człowieka o bliskość, prawie żebrze. Skutek tego wszystkiego, czyli zgody na wpuszczenie w naszą relację z Bogiem czegoś, co zasłania Jego twarz, jest taki, że człowiek z czasem sam się staje trochę takim ciosanym, tępym klockiem. Wystarczy przyjrzeć się spustoszeniu, jakie wyrządza w nas grzech. Ktoś, kto pozwoli się usidlić jakimś pragnieniem, żądzą czy przyjemnościami, które mają zająć miejsce Boga, z czasem staje się wewnętrznie niezwykle ociężały, nie jest w stanie duchowo nigdzie ruszyć, grzech trzyma go związanego jak w niewoli, jak pogrążonego w mule. W ekstremalnej wersji może wręcz unieruchomić śmiertelnie,

kiedy człowiek pogrąży się w totalnej beznadziei i nie widząc nigdzie ratunku, czując się całkowicie niezdolnym do jakiegokolwiek ruchu, odbierze sobie życie. Właśnie dlatego Bóg ma do Mojżesza i do każdego człowieka, do którego trafi Jego prawo, tylko jedną prośbę: patrz nieustannie w moje oczy, niech moja twarz będzie jedyną, w którą będziesz się wpatrywał.

Wydaje mi się, że warto w związku z tym przykazaniem zadać sobie jedno właściwie pytanie. I nie jest to pytanie o to, jakie mamy bożki, choć ono oczywiście jest też ważne i warto je sobie zadawać. Ono jednak nie jest najważniejszym pytaniem. Otóż trzeba spróbować postawić się w miejsce Mojżesza i, wpatrując się w twarz Boga, zadać sobie pytanie: czy ja rzeczywiście znam tę twarz? Czy z wytesknieniem i miłością wpatruję się w nią codziennie? Czy mogę powiedzieć, że bez niej nic nie ma sensu w moim życiu? Czy ta twarz to właśnie ta jedyna? Dlaczego to jest takie ważne i jedyne pytanie? Odpowiedź można znaleźć w słowie „kłaniać się”, którym posługuje się Biblia, mówiąc o oddawaniu czci bożkom. To hebrajskie wyrażenie można dosłowniej przetłumaczyć jako „szukać zrozumienia”, „poznać coś do głębi”. Pozornie, kiedy słyszymy, żeby nie kłaniać się innym bogom, można sądzić, że chodzi tu o zakaz wyzna-

wania innej niż chrześcijańska wiary. Ale tu dzieje się coś znacznie więcej: Bóg prosi człowieka, żeby nie szukał sensu, nie szukał zrozumienia w życiu, nie szukał wyjaśnienia tego, kim jest, w żadnym innym miejscu, człowieku czy rzeczywistości poza Nim. Tu nie chodzi o religijną denominację czy przynależność, o to, żeby nie schylać głowy przed innymi bogami czy wierzeniami. To przykazanie, które jest zaproszeniem Boga do przyjaźni z Nim, jest jednocześnie obietnicą, że w tej przyjaźni On da nam to, czego nam potrzeba. Że wszystkie nasze najgłębsze i najbardziej nurtujące nas pytania: po co żyjemy, dokąd zmierza ten świat, dlaczego nasze życie wygląda tak, a nie inaczej, jaka jest nasza droga i czemu tyle na niej cierpienia i trudności, że wszystkie te pytania znajdą w Nim odpowiedź. Odpowiedzią jest Jego twarz, w niej jest wszystko ukryte. To nie pobożność, nie nieskazitelne i nienaganne życie, nie nabożeństwa i rytuały, nie świątopogląd i moralne standardy, ale tylko wpatrywanie się w Jego twarz, czyli budowanie z Bogiem bliskości i zażyłości, doprowadzi nas do znalezienia sensu i szczęścia. To przykazanie naprawdę jest totalnie fundamentalne. Bez niego cała reszta, wszystkie inne przykazania i cała nasza wiara nie mają najmniejszego sensu.

Jest jeszcze jeden krok, który trzeba zrobić, żeby zrozumieć do końca to przykazanie. O co w nim chodzi, świetnie widać w Drugiej Księdze Królewskiej w historii Jehu:

Odszedłszy stamtąd, Jehu spotkał Jonadaba, syna Rekaba, który mu wyszedł naprzeciw i pozdrowił go. Zapytał go: „Czy serce twoje jest szczere, jak serce moje w stosunku do serca twego?”. Odpowiedział Jonadab: „Tak jest”. – „Jeżeli tak, podaj mi swą rękę!”. Podał mu swą rękę, a on posadził go przy sobie na rydwanie i powiedział: „Chodź ze mną, a zobaczysz moją gorliwość o Pana”. I jechał z nim na swoim rydwanie. Następnie wjechał do Samarii i pozabijał wszystkich, co pozostali po Achabie w Samarii, aż zniszczył go według słowa, które Pan wypowiedział do Eliasza. Jehu zgromadził cały lud i powiedział do niego: „Achab za mało czcił Baala, Jehu będzie czcił go bardziej. Teraz więc zwołajcie do mnie wszystkich proroków Baala, wszystkie jego sługi i wszystkich jego kapłanów. Niech nikogo nie zabraknie, ponieważ mam złożyć wielką ofiarę krwawą Baalowi. Kogokolwiek by zabrakło, nie pozostanie przy życiu”. Jehu działał w sposób podstępny, aby wytracić wyznawców Baala. Jehu dalej rozkazał: „Urządźcie święte zgromadzenie dla Baala!”; i zwołali je. Jehu rozesłał posłańców po całym Izraelu, i przyszli wszyscy wyznawcy Baala. Nie pozostał nikt, kto by nie przyszedł. Wyszli więc do świątyni Baala, która wypełniła się od krańca do krańca. Wtedy rzekł do strażnika szatni: „Wylóż szaty dla wszystkich czcicieli Baala!”; i wylóżył dla nich szaty.

Wtedy Jehu wraz z Jonadabem, synem Rekaba, wszedł do świątyni Baala i powiedział do czcicieli Baala: „Przeszukajcie i zobaczcie, czy nie ma tutaj z wami kogoś z czcicieli Jahwe, a są tylko czciciele Baala”. Następnie wyszedł, aby złożyć ofiary krwawe i całopalne. Jehu postawił na zewnątrz osiemdziesięciu swoich ludzi i powiedział: „Ktokolwiek by pozwolił ujść komuś z ludzi, których ja wydaję w ręce wasze, płaci życiem swoim za życie zbiega”. Kiedy Jehu skończył składać ofiarę całopalną, rozkazał straży przybocznej i tarczownikom: „Idźcie, uderzcie na nich! Niech nikt nie ujdzie!”. Więc straż przyboczna i tarczownicy wycięli ich ostrzem miecza, położyli ich trupem i dotarli aż do sanktuarium świątyni Baala. Wynieśli stele świątyni Baala i spalili je. Następnie wyrzucili aszerę świątyni Baala i spalili ją. Potłukli też stele Baala. Wreszcie zburzyli świątynię Baala i zamienili ją na kloaki – aż do dnia dzisiejszego (2 Krl 10,15–27).

Oczywiście w dzisiejszych czasach bardzo trudno jest nam przyjąć tego typu teksty, napisane w zupełnie innej kulturze i epoce, nacechowane okrucieństwem i bezwzględnością ludów pierwotnych. Ale chciałbym, żebyśmy tę historię potraktowali jako opowieść o wnętrzu ludzkiego serca, żebyśmy potraktowali Jehu jako przewodnika, który chce nas zaprosić na swój rydwan i pokazać, jak naprawdę wygląda gorliwość o bliskość z Panem. Czego może nauczyć nas Jehu? Otóż zbiera wszystkich wyznawców Baala

do jednego miejsca, zbiera podstępem wszystkich, którzy odstąpili od Boga, do jednego miejsca, każe ich poubierać w specjalne szaty, tak, żeby myśleli, że będzie odprawiane jakieś nabożeństwo do ich bożka, sam jednocześnie udając wyznawcę Baala, ale w głowie i w sercu ma cały czas tylko jedno: trzeba usunąć to całe zło. Bardzo nam potrzeba zrobić coś podobnego w związku z pierwszym przykazaniem. Trzeba obudzić we własnym sercu kogoś na kształt Jehu, który powie: rozpała mnie gorliwość o bliskość z Panem, dlatego zbierz w swojej świątyni, czyli w swoim sercu i w swojej głowie to wszystko, co stoi między twoją twarzą a twarzą twojego Boga, to wszystko, co jest dla ciebie ważniejsze niż On, co w tobie wygrywa z Bogiem, czemu oddajesz cześć, i wytnij to w pień. Bardzo w naszych sercach potrzeba gorliwego Jehu, który nie będzie lękał się wołać i krzyczeć: „Ja tego wszystkiego nie chcę i nienawidzę! Nie chcę, żeby przed moją twarzą, między mną a Tobą, Boże, było cokolwiek innego!”. Gorliwość Jehu i jego ludzi była tak wielka, że nie tylko wybili wszystkich odstępców i bałwochwalców, ale zniszczyli wszelkie przedmioty kultu i zrobili z nich kloakę. Wiem, że dzisiejsza poprawność chrześcijańska nie lubi takich słów i wyrażań, ale czy stać nas właśnie na takie pełne żarliwości i zapału walczenie

o bliskość z Bogiem, które wszystko inne uznaje po prostu za odchody? Które nie widzi wartości w niczym poza Nim? Myślę, że bardzo nam tego brakuje.

Pierwsze przykazanie zakończone jest jeszcze dwoma sformułowaniami, które choć dzisiaj dosyć już nierozumiałe, to jednak wyrażają w niezwykle sposób Bożą relację do nas. Otóż, po pierwsze, Bóg jest o nas i o tę naszą bliskość z Nim bardzo zazdrosny. Ta cecha czy postawa, która może oczywiście być czymś złym i grzesznym, w przypadku Bożej miłości jest oznaką Jego niezwyklej żarliwości w kochaniu nas. Bóg jest rozpalony gorliwą zazdrością, która chce mieć tego, kogo kocha, na własność, bez żadnych wyjątków. Bóg, kiedy widzi wszystkie obrzydliwości, które popełniamy i które nas od Niego oddzielają, które niszczą naszą z Nim bliskość, nie wpada w gniew, nie napęlnia się niechęcią, tylko budzi się w Nim święta zazdrość, która chce nas wyrwać z objęć zła i przyciągnąć do siebie, bo wie, że tylko w Nim znajdziemy to, czego tak bardzo pragniemy, że poza Nim nie ma nigdzie szczęścia i spełnienia. Druga cecha jest ukryta w wyrażeniu użytym w tym przykazaniu, kiedy mowa jest o tym, że Bóg tych, którzy Go nienawidzą, karze do czwartego pokolenia, a tych, którzy Go kochają, miłuje i nagradza przez tysiące pokoleń. Przypuszczam, że

obraz Boga, który „karze”, nie bardzo nam się podoba, bo w pierwszym odruchu myślimy o czymś bardzo nieprzyjemnym i pozbawionym miłości. Ale wbrew pozorom jest to bardzo piękne wyrażenie. Jak to rozumieć? W Księdze Apokalipsy św. Jana jest takie zdanie: „Ja wszystkich, których kocham, karcę i ćwiczę” (Ap 3,19). Na określenie „kary” Jan używa tam greckiego słowa *paideia*, które oznacza wychowanie, ale które pochodzi od greckiego słowa „dziecko”. Wychowanie więc jest *de facto* „udziecinnianiem”, czyli kształtowaniem dziecka, a może wręcz kształtowaniem kogoś na dziecko. Zgodnie z takim tłumaczeniem oznacza to, że kiedy Bóg karci, to w ten sposób bierze nas za synów i za córki. Nam oczywiście wydaje się, że jesteśmy karani i traktowani bez miłości, bo nie pozwala nam się realizować naszych głupich pragnień, a w rzeczywistości Bóg w ten sposób próbuje nas przygotować do bycia Jego dziećmi i nie chce nam pozwolić zatracić się w czymś, co nie jest Nim. Bo tylko w Nim jest nasze szczęście i spełnienie.

Spis treści

WPROWADZENIE	5
BLISKOŚĆ	
<i>Przykazanie I</i>	13
IMIĘ PEŁNE MOCY	
<i>Przykazanie II</i>	29
ODPOCZYNEK	
<i>Przykazanie III</i>	45
CHWALEBNY CIĘŻAR	
<i>Przykazanie IV</i>	61
MIŁOŚNIK ŻYCIA	
<i>Przykazanie V</i>	77
KOCHAJ!	
<i>Przykazanie VI</i>	93
EGOISTYCZNA ZAZDROŚĆ	
<i>Przykazanie VII</i>	109

NAJSTARSZY MECHANIZM	
<i>Przykazanie VIII.</i>	123
WSZYSTKO DOSTANIESZ	
<i>Przykazania IX i X</i>	133
ZAKOŃCZENIE	143

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Druk i oprawa: Drukarnia Moś & Łuczak, Poznań

Wydrukowano na papierze Munken Print White 80 g, wol. 1,8